

Wyrok z dnia 15 listopada 2001 r.

II UKN 627/00

1. Pojęcie "określonej pracy" przy umowach na czas jej wykonania oznacza zindywidualizowane zadanie robocze mieszczące się w zakresie rodzajowo określonych czynności. Treść zadania roboczego pozostaje przedmiotem polecenia pracodawcy, choć jego wykonanie jest nie tylko celem umowy, ale pełni zarazem funkcję zdarzenia kończącego stosunek pracy, czego pracownik musi być świadomy i wyrazić na to zgodę.

2. Zmiana sędziego sprawozdawcy nie stwarza obowiązku ponownego przedstawienia sprawozdania z przebiegu sprawy (art. 377 KPC).

Przewodniczący SSN Teresa Romer, Sędziowie SN: Andrzej Kijowski (sprawozdawca), Zbigniew Myszka.

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu w dniu 15 listopada 2001 r. sprawy z wniosku Joanny C. przeciwko Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych-Oddziałowi w K. przy udziale zainteresowanego Krzysztofa K. o rentę rodzinną z tytułu wypadku przy pracy, na skutek kasacji wnioskodawczyni od wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 24 maja 2000 r. [...]

z m i e n i ł zaskarżony wyrok i oddalił apelację.

U z a s a d n i e n i e

Sąd Okręgowy-Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Krakowie wyrokiem z dnia 13 maja 1999 r. [...] zmienił decyzję Zakładu Ubezpieczeń Społecznych-Oddziału w K. z dnia 28 kwietnia 1998 r. i przyznał Sławomirowi C. od dnia 19 grudnia 1997 r. prawo do renty rodzinnej z tytułu śmierci jego ojca Artura C., poniesionej wskutek wypadku przy pracy. W motywach tego rozstrzygnięcia Sąd Okręgowy powołał się na poniższe ustalenia faktyczne.

Artur C. w trakcie pracy wykonywanej w dniu 19 grudnia 1997 r. na dachu budynku przy ul. W. w K. pośliznął się i spadł ponosząc śmierć. Prace remontowe

obejmujące montaż stalowych kominów i ław kominiarskich wykonywała przy tym budynku firma Krzysztofa K. w ramach umowy ze Spółdzielnią Mieszkaniową „K.” „Prace Budowlane, Wysokościowe i Montaż Kominów”. Z protokołu powypadkowego sporządzonego w dniu 28 stycznia 1998 r. przez Marka K. i Andrzeja R. - inspektorów BHP i ochrony środowiska „BHP S.” wynika, że bezpośrednią przyczyną wypadku było niezachowanie bezpiecznych metod pracy oraz brak właściwego nadzoru, wyrażający się dopuszczeniem do prac wysokościowych osoby nie będącej pracownikiem firmy. Sprawa tego wypadku była też przedmiotem postępowania karnego, które w wyroku Sądu Rejonowego dla Krakowa-Podgórze z dnia 4 września 1999 r. [...] doprowadziło do uznania Krzysztofa K. winnym popełnienia występku z art. 220 § 1 i art. 155 w związku z art. 11 § 2 KK.

Sąd Okręgowy powołał się na uzasadnienie skazującego wyroku karnego, w którym ustalono, że Artur C. zaczął pracować wraz z Czesławem G. od dnia 4 listopada 1997 r., lecz po tygodniu „zniknął” na dwa tygodnie, a następnie zgłosił się na 5 - 6 dni, po których znów był nieobecny. Pojawił się w grudniu i pracował przez tydzień do dnia wypadku. Wykonywał wówczas różne prace zarówno wewnątrz budynku, jak i na dachu. Pracodawca, który o pracy Artura C. był informowany przez Czesława G., nie miał do tego zastrzeżeń. Wynagrodzenie za wykonaną pracę wypłacał Arturowi C. pracodawca osobiście albo akceptując wypłaty dokonywane przez Czesława G. Sąd karny stanął na stanowisku, że bez znaczenia pozostaje kwestia czy Artura C. łączył z Krzysztofem K. stosunek pracy, skoro bezsporny jest fakt wykonywania na rzecz oskarżonego pracy za wynagrodzeniem.

Poza tym na podstawie własnego postępowania dowodowego Sąd Okręgowy ustalił, że do pracy na budowie przy ul. W. przywiózł Artura C. osobiście Krzysztof K. Gdy właściciel firmy był nieobecny, to Artura C. dopuszczał do pracy Czesław G., który z zaliczek na zakup materiałów wypłacał mu wynagrodzenie, o czym informował swego pracodawcę. Co prawda Krzysztof K. chciał zwolnić Artura C. za nadużywanie alkoholu, ale na prośbę Czesława G. zgodził się na dalszą pracę. Jeżeli zachodziła konieczność wykonywania czynności wymagających obecności dwóch osób, to do pracy na wysokościach w razie nieobecności Artura C. wzywano świadka M. Sąd Okręgowy ustalił też, że jeden raz pracowali wspólnie Krzysztof K. oraz Czesław G. i Artur C. Chodziło wtedy o prywatne zlecenie w domu przy ul. K., za którą pracę Artur C. otrzymał wynagrodzenie bezpośrednio od Krzysztofa K. Sąd Okręgowy nie dał wiary zeznaniu Krzysztofa K., że Artura C. zatrudnił tylko na jednodniową

próbę i nie wiedział o jego dalszej pracy przy ul. W. Przeczą temu zeznania świadka Czesława G., a także świadka Tomasza G.-D., który Artura C. widział kilka razy w listopadzie i grudniu 1997 r. pracującego na budowie w różnych porach dnia zarówno w piwnicach kamienicy, jak też na dachu. Fakt wykonywania pracy w firmie Krzysztofa K. potwierdzili również inni świadkowie, w tym Zofia W. - matka zmarłego, Zbigniew i Sławomir C. - jego brat i syn, Joanna C. - była żona oraz Wacław D. - znajomy.

W oparciu o zebrany materiał dowodowy Sąd pierwszej instancji uznał, że Artur C. w okresie od dnia 4 listopada do dnia 19 grudnia 1997 r. pracował dorywczo na przedmiotowej budowie mniej więcej trzy razy po jednym tygodniu. Świadczenie to pomimo niezachowania pisemnej formy umowy spełniało wszystkie kryteria zobowiązania pracowniczego, więc Sąd stwierdził, iż strony pozostawały ze sobą w stosunku pracy. Wypadek powodujący śmierć Artura C. był zatem wypadkiem przy pracy, co uzasadniało zmianę decyzji organu rentowego i przyznanie synowi Sławomirowi prawa do wypadkowej renty rodzinnej.

W uwzględnieniu apelacji wniesionych przez organ rentowy oraz przez zainteresowanego Krzysztofa K. Sąd Apelacyjny-Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Krakowie wyrokiem z dnia 24 maja 2000 r. [...] zmienił zaskarżone orzeczenie i oddalił odwołanie. W uzasadnieniu tego rozstrzygnięcia Sąd Apelacyjny stwierdził, że zebrany materiał dowodowy nie daje podstaw do przyjęcia, „by istniała zależność Artura C. w stosunku do Krzysztofa K. Zmarły nie był mu podporządkowany ani też nie stosował się do jego dyspozycji czy poleceń, gdyż takowych od niego nie otrzymywał, poza dwoma przypadkami”. Pierwszy przypadek dotyczył pracy na jeden dzień w domu przy ul. K., a druga sytuacja polegała na dopuszczeniu do konkretnej pracy trwającej dwa dni i mającej Krzysztofowi K. pozwolić „poznać wartość Artura C. jako pracownika, od czego uzależniał zawarcie z nim umowy o pracę i zgłoszenie do ubezpieczalni”. Poza tym Artur C. przychodził kilkakrotnie na budowę i kontaktował się z pracownikiem Krzysztofa K., to znaczy z Czesławem G., który sam, bez wiedzy i wcześniejszej zgody pracodawcy dopuszczał go do pracy oraz określał zakres prac, jakie miał danego dnia wykonywać. Co prawda, „świadczy to o podporządkowaniu Artura C., ale nie w stosunku do właściciela firmy, lecz do jego pracownika”. Okoliczność, iż Krzysztof K. „nie sprzeciwiał się dorywczej pracy zmarłego, o której informował go Czesław G. nie może prowadzić do wniosku, że pomiędzy Krzysztofem K. a

Arturem C. został nawiązany stosunek pracy. Artur C. zgłaszał się bowiem do Czesława G. na budowę, gdy potrzebował zarobić”.

Przeciw istnieniu stosunku pracy przemawia też brak określenia rodzaju pracy, miejsca jej wykonywania oraz terminu rozpoczęcia, a ponadto wynagrodzenia za pracę. Wprawdzie Artur C. otrzymywał wynagrodzenie z zaliczek na zakup materiałów, ale o jego wysokości 4 zł na godzinę nie zdecydował Krzysztof K., tylko Czesław G., który sam zarabiał po 5 zł, zaś pośrednia akceptacja właściciela nie świadczy - zdaniem Sądu Apelacyjnego - o nawiązaniu i trwaniu stosunku pracy. Zatrudnienie Artura C. miało „dorywczy” charakter. Zgłaszanie się do pracy nie wynikało z konieczności wykonywania konkretnych czynności zleconych przez Krzysztofa K., ale z chęci zarobienia pieniędzy, po otrzymaniu których zainteresowany „znikał” na kolejne dwa tygodnie, by znów pojawić się na budowie, tak jak bezpośrednio przed śmiercią, gdy chciał zarobić na święta. W krytycznym dniu pracował bez wiedzy i zgody właściciela, a do pracy dopuścił go z własnej woli Czesław G., który pomimo konieczności nie chciał pracować na dachu, gdyż był wówczas pod wpływem alkoholu. „Do wypadku zresztą by nie doszło, gdyby zmarły przy pracy na wysokości używał znajdującego się na budowie sprzętu zabezpieczającego”.

Sąd Apelacyjny podkreślił, że ustalenia dotyczące istnienia stosunku pracy, poczynione w uzasadnieniu skazującego wyroku karnego z dnia 4 września 1998 r., na który powoływał się Sąd pierwszej instancji, są pozbawione doniosłości. Wyrok ten został bowiem przez Sąd Okręgowy w Krakowie w dniu 21 stycznia 1999 r. uchylony, a po ponownym rozpoznaniu sprawy zapadł wobec Krzysztofa K. w dniu 15 października 1999 r. wyrok uniewinniający. Od wyroku tego została jednak wniesiona kasacja.

Wyrok Sądu Apelacyjnego zaskarżył kasacją wnioskodawca Sławomir C., zarzucając naruszenie art.22 § 1 KP przez przyjęcie, że ojciec nie był pracownikiem Krzysztofa K. mimo ustalenia, że przed śmiertelnym wypadkiem „regularnie, osobiście i bezpośrednio świadczył na jego rzecz pracę”, a także błędną wykładnię i nieprawidłowe zastosowanie art.6 ust.1 w związku z art.26 ust.1 i 2 ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (jednolity tekst: Dz.U. z 1983 r. Nr 30, poz.144 ze zm.). Skarżący zarzucił ponadto naruszenie art.377 KPC polegające na tym, iż na drugim posiedzeniu Sądu Apelacyjnego nastąpiła zmiana sędziego sprawozdawcy, który po wywołaniu sprawy i wbrew obowiązкови nie przedstawił jej przebiegu, co mogło mieć istotny wpływ na

treść rozstrzygnięcia. Na tych podstawach skarżący wniósł o zmianę zaskarżonego orzeczenia „i wydanie wyroku zgodnego z wnioskiem”, względnie o uchylenie kwestionowanego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi drugiej instancji do ponownego rozpoznania.

W uzasadnieniu kasacji podniesiono między innymi, że zakres czynności zleczanych przez Krzysztofa K. był obliczony co najmniej na dwie osoby, przy czym wiedział on, że jedną z nich jest Czesław G., a drugą Artur C., skądinąd nie przeszkolony co do treści przepisów o bezpieczeństwie prac na wysokości, nie mówiąc już o braku lekarskiego świadectwa zdolności do pracy. Czesław G. nie płacił Arturowi C. wynagrodzenia ze „swoich” pięciu złotych na godzinę, tylko z pieniędzy Krzysztofa K., o czym go z racji zamieszkiwania po sąsiedzku codziennie dokładnie informował. Innymi słowy, Krzysztof K. był odpowiedzialny za działania i zaniechania C.G. jako swego podwładnego w rozumieniu art.430 KC. Tymczasem Sąd Apelacyjny w zaskarżonym orzeczeniu próbuje chronić pracodawców zatrudniających pracowników „na czarno”, co niezależnie od podniesionych podstaw kasacyjnych „narusza zasadę sprawiedliwości społecznej i równości stosowania prawa wobec jego podmiotów”.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Kasacja zasługuje na uwzględnienie, gdyż ma usprawiedliwione podstawy, choć to nie oznacza równocześnie, że należy aprobować argumentację wszystkich zarzutów sformułowanych w ramach tych podstaw. Trafny jest zarzut naruszenia art. 22 § 1 KP przez odmowę jego zastosowania w odniesieniu do ustalonego stanu faktycznego przedmiotowej sprawy. Prawna kwalifikacja tych ustaleń jest skądinąd w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku przedstawiona wysoce niejednoznacznie i może sugerować tezę o pozostawianiu Artura C. zarówno w niepracowniczym stosunku zatrudnienia (tak to zrozumiał skarżący, który pisze w kasacji ogólnikowo o ustaleniu istnienia „innych umów”, nie dających podstaw dla statusu pracownika), jak też w stosunku pracy, chociaż - zdaniem Sądu Apelacyjnego - nie tyle z Krzysztofem K., ile z Czesławem G., który samowolnie dopuszczał zainteresowanego do pracy, wyznaczał mu zakres czynności, wydawał stosowne polecenia i ustalał należne wynagrodzenie. Tę drugą sytuację można by zresztą oceniać również w kategoriach tzw. subantrepryzy, a więc instytucji oddania pewnych robót z zakresu działalności zakładu pracy (tu: zakładu Krzysztofa K.) w podprzedsiębiorstwo (tu: Czesławowi G.), co

w świetle art.8 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz.U. Nr 35, poz.324 ze zm.) rodziło solidarną odpowiedzialność przedsiębiorcy za zobowiązania podprzedsiębiorcy wynikłe z zawartych przezeń umów o pracę. Mimo wspomnianych sugestii Sąd Apelacyjny w konkluzji swych rozważań ograniczył się do wypowiedzi, że skoro „osoby te nie łączył stosunek pracy, to tym samym Artur C. nie był pracownikiem firmy Krzysztofa K., a konsekwencją tego ustalenia stanowi stwierdzenie, że śmiertelny wypadek (...) z dnia 19 grudnia 1997 r. nie jest wypadkiem przy pracy”. Cytowane stanowisko trzeba rozumieć jako wykluczenie koncepcji stosunku pracy w ogólności, gdyż wtórne znaczenie dla rozstrzygnięcia niniejszej sprawy miałyby określenie w nim strony pracodawczej.

Z negowaniem istnienia stosunku pracy zgodzić się jednak nie sposób, tym bardziej że okoliczności sprawy stanowią wręcz modelowy przykład zawierania umów o pracę na czas wykonania określonej pracy (art. 25 § 1 KP). Stosunek pracy z takiej umowy w sposób automatyczny, a więc bez potrzeby składania dodatkowych oświadczeń woli, ustaje z dniem ukończenia pracy, dla której wykonania umowa była zawarta (art. 30 § 1 pkt 5 KP). Wskazuje to na dwie charakterystyczne i ściśle ze sobą związane cechy podobnej umowy, tzn. specyficzny sposób oznaczenia czasu jej trwania, jak też jej szczególny cel, wyrażający się w zobowiązaniu (i w konsekwencji - w obowiązku) wykonania określonej pracy. Tymczasem przepis art. 22 § 1 KP każe zakładać, że bez względu na rodzaj umowy w rozumieniu art. 25 § 1 KP pracownik zobowiązuje się na rzecz pracodawcy i pod jego kierownictwem wykonywać pracę określoną każdorazowo jedynie co do rodzaju. Założenie to potwierdza również art.29 § 1 KP, który stanowi, że umowa o pracę powinna wyraźnie określać swój rodzaj oraz warunki, do których - niezależnie od rodzaju umowy - zalicza między innymi rodzaj pracy, miejsce jej wykonywania i termin rozpoczęcia oraz wynagrodzenie odpowiadające rodzajowi pracy. Oznaczenie, i to już w chwili zawierania umowy, skonkretyzowanej pracy stanowiącej równocześnie termin ustania stosunku pracy, nie odpowiada jednak typowemu dążeniu stron, zwłaszcza pracownika, aby łączącą je więź kontynuować przez możliwie długi okres. Dlatego w centralnie kierowanej gospodarce planowej umowę o pracę na czas wykonania określonej pracy traktowano jako instytucję zupełnie wyjątkową, której stosowanie wymaga uzasadnienia w szczególnych okolicznościach danego przypadku, które to nastawienie bywa siłą inercji przenoszone do gospodarki wolnorynkowej, chociaż w jej ramach,

szczególnie przy wysokiej stopie bezrobocia, wspomniany rodzaj umowy może i powinien być przy wykonywaniu różnych prac sezonowych i dorywczych rozsądną alternatywą zatrudnienia na podstawie zarobkowych umów prawa cywilnego.

W zakresie zastosowania art.22 § 1 KP trzeba zatem pomieścić również sytuację zaktualizowanej potrzeby jednorazowego wykonania ściśle określonego zadania, czy też zadań roboczych. Dlatego należy przyjąć, że wówczas (np. w razie pilnego zamówienia czy wystąpienia awarii) pracownikowi zobowiązującemu się na ogólnych zasadach wykonywać pracę określonego rodzaju (np. prace fizyczne przy remontach dachów), pracodawca już w fazie zawierania umowy przydziela (poleca) skonkretyzowane zadanie, czy zadania robocze. Pojęcie „określonej pracy” oznacza tu więc zindywidualizowane (konkretne) zadanie (zadania) robocze, mieszczące się w zakresie rodzajowo wskazanych czynności. Innymi słowy, przydział zadania, odbywający się zazwyczaj dopiero na etapie realizacji stosunku pracy, zostaje w tym wypadku przesunięty do fazy porozumiewania się stron, choć „z natury rzeczy” po uprzednim uzgodnieniu rodzaju pracy. Treść zadania roboczego stanowi przedmiot polecenia pracodawcy i dlatego nie jest objęta wymaganiem zgodnych oświadczeń woli. Wykonanie określonej pracy stanowi jednak nie tylko cel umowy, ale pełni zarazem funkcję zdarzenia kładącego kres powstałemu z niej stosunkowi pracy, której to funkcji pracownik musi być świadomy i na taki właśnie sposób określenia okresu swego zatrudnienia wyrazić zgodę.

Trzeba też podkreślić, że również przy jednorazowym wykonaniu konkretnego zadania (zadań) w grę wchodzi tylko - jak przy prawnym stosunku pracy w ogólności - spełnienie wszystkich działań koniecznych do osiągnięcia danego rezultatu pracy, jednak bez odpowiedzialności pracownika za ten wynik. Dlatego sformułowanie art. 30 § 1 pkt 5 KP należy rozumieć w taki sposób, że ustanie stosunku pracy następuje z dniem wykonania wszystkich czynności nakierowanych na uzyskania założonego wyniku pracy, bez względu na faktyczne osiągnięcie owego wyniku, przy czym brak rezultatu pracy nie może pracownika pozbawić prawa do wynagrodzenia adekwatnego do ilości i jakości wydatkowanej pracy.

Z powyższych rozważań wynika, że sporny wypadek z dnia 19 grudnia 1997 r. zaistniał w trakcie wykonywania zadania (zadań) objętego ustną umową o pracę na czas wykonania określonej pracy, zawartą bezpośrednio na budowie pomiędzy Arturem C. i Krzysztofem K. - właścicielem firmy, reprezentowanym przez Czesława G., jako jego „prawą rękę”, przy czym darzenie go pełnym zaufaniem usprawiedliwiało w

szczegółności fakt, że była to kolejna, trzecia umowa stron w okresie od dnia 4 listopada 1997 r. Bez znaczenia dla powstania stosunku pracy jest przy tym kwestia, czy dwa wcześniejsze zatrudnienia ustały w zgodzie czy też z naruszeniem przepisów prawa pracy. To samo dotyczy przesłanek zgłoszenia się do pracy. Zarobkowego motywu działania (potrzeby „zarobienia na święta”) nie sposób zresztą wobec kandydata na pracownika czynić - wbrew sugestiom Sądu Apelacyjnego - przedmiotem jakichkolwiek zarzutów. Dopuszczenie do pracy pomimo braku badań lekarskich i bez przeszkolenia w zakresie bezpieczeństwa i higieny prac wysokościowych wyklucza też - jak podniesiono w kasacji - możliwość uznania, że wyłączną przyczyną wypadku było niestosowanie sprzętu zabezpieczającego przed spadnięciem z dachu, co zresztą mogłoby w świetle art.8 ust.1 ustawy wypadkowej wpłynąć jedynie na prawo do świadczeń dla Artura C., ale nie dla członków pozostałej po nim rodziny.

Chybiony jest natomiast zarzut dotyczący art. 377 KPC, którego naruszenie miało - zdaniem skarżącego - polegać na tym, że zmieniony na drugiej rozprawie w postępowaniu apelacyjnym sędzia sprawozdawca nie dokonał zwięzłego przedstawienia dotychczasowego stanu sprawy. Co prawda skarżący wyraźnie tego nie twierdzi, ale z kontekstu jego wypowiedzi wynika pogląd, że każda zmiana sędziego sprawozdawcy wymaga powtórzenia sprawozdania złożonego przez jego poprzednika. Podobny zamiar ustawodawcy nie wynika jednak z powołanego przepisu, a jego stylizacja, nakazująca sędziemu sprawozdawcy uwzględnić w szczególności zarzuty i wnioski apelacyjne, niedwuznacznie sugeruje jednorazowy charakter sprawozdania. Za dublowaniem sprawozdania z przebiegu sprawy po zmianie sędziego sprawozdawcy nie przemawiają też jakieś względy aksjologiczne. Jeśli zaś nie doszło do naruszenia art. 377 KPC, to bezprzedmiotowe jest dalsze twierdzenie kasacji na temat wpływu, jaki mogło to mieć na treść kwestionowanego rozstrzygnięcia.

Z przytoczonych względów Sąd Najwyższy na podstawie art. 393¹⁵ KPC orzekł jak w sentencji.

=====